Nr. 134. OLSZTYN, na wtorek 8 listopada 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Czterech Koronatów.
Jutro: Teodora M.
Pojutrze: Andrzeja z Alwinu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 56	zachód	3 59
Jutro „ „	6 58	„	3 58
Pojutrze księ. ws.	2 30	„	1 56

Wynik wyborów.

Gdańsk (okręg wiejski). Kandydat nasz ks. dr. Wolszlegier otrzymał cztery głosy.

Copoty. Wybrani tu zostali na okręg kartuzko-wejherowsko-pucki: ks. kanonik Neubauer z Pelplina i p. prof. Schroeder z Brodnicy. Każdy z naszych kandydatów otrzymał po 287 głosów na 443 głosujących. Ponieważ absolutna większość wynosiła 222 głosy, więc nasi kandydaci zwyciężyli gładko 65 głosami nad absolutną większość.

Starogard (okręg kościersko starogardzko-tczewski). Wybrani przeciwnicy.

Chojnice (okręg chojnicko tucholsko-człuchowski). W pierwszem głosowaniu otrzymał Wolszlegier z Szenfeldu 195 głosów. ks. prob. Gehrt (centrum) 31, Hilgendorf, bund rólników 31, dr. Kersten kons. 255 gł. Nastąpiły ściślejsze wybory pomiędzy konserwatystą a bundowcem, przy których otrzymał Hilgendorf 264 głosów, a Kersten 252 głosów. Pierwszy więc wybrany. W drugiem głosowaniu otrzymał ks. prob. Gehrt, centr. 254 gł. (w tem głosy polskie), dr. Kersten 258 gł., ostatni wybrany. Z wyniku powyższego przekonujemy się iż pomiędzy Polakami którzy mieli 195 gł., a stronnictwem centrum i bundowcami przyszło w ostatniej chwili do jakiejś ugody i postawiono jako kompromisowych kandydatów bundowca Hilgendorfa i ks. prob. Gehrta z centrum. Bundowiec przeszedł lecz gdy przyszło do głosowania na drugiego kompromisowego kandydata, widocznie 10 walmanów bundowców się wyniosło ze sali i centrowiec przepadł. Oto co warte kompromisy.

Świecie (okręg świecki). Przeciwnik wybrany.

Kwidzyn (okręg sztumsko-kwidziński.) Edward Donimirski z Łysomic 88 gł. Feliks Ossowski z Najmowa 82 gł., wolnokons. Witt 280 gł., liberał Göldeler 274 gł., przeszli przeciwnicy.

Grudziądz (okręg susko-grudziądzki) Kulerski 31 gł., ks. prob. Gołębiewski 27 gł., Konrad wolnokons. 257 gł., Wernsdorf kons. 256 gł., przeciwnicy wybrani.

Chełmża (okręg wąbrzesko-chełmińsko-toruński). W pierwszem głosowaniu odebrali głosów: Czarliński Leon 163, wolnomyślny radca Kittler w Toruniu 175, nacyonał-liberał Sieg z Raciniewa 304. W wyborach ściślejszych głosowali Polacy za Kittlerem, który odebrał 338, gdy Sieg pozostał w mniejszości z 303 głosami. W drugiem głosowaniu wybrał wolnomyślny Domes 339, a Sieg 296 i dawniejszy deputowany Meister z Piwnic (kons.) głosów 5. Lekarz Dommes wybrany. Polacy głosowali na wolnomyślnych i dopomogli im do zwycięstwa.

Lubawa (okręg lubawski). Leon Czarliński 138 głosów, przeciwnik radzca Obuch z Lubawy otrzymał 53 głosów, Nie stawił się jeden Niemiec, 2 unieważniono. Nasz kandydat wybrany.

Brodnica (okręg brodnicki). Ks. dr. Wolszlegier 94 gł., landrat Dumrath 105 gł.; przeciwnik wybrany.

Złotów (okręg złotowsko-wałecki). Ks. prob. Kacki 110 gł., kons. Conrad 349 głosów, wolnokons. Gamp. 334 głosów; przeciwnicy wybrani.

Olsztyn (okręg olsztyńsko reszelski) Ks. prob. Wolszlegier otrzymał 21 głosów; wybrani przeciwnicy.

W. Ks. Poznańskie.

Sroda. Wybrani nasi dr. Szumann, J Głębocki i ks prob. Stycheł.

Gniezno. Wybrany Leon Grabski.

Koźmin. Wybrani: Motty i ks dr. Jażdzewski.

Nowytomyśl. Wybrani: Cegielski i Brodnicki.

Ostrowo. Wybrani: Jerzykiewicz i Mizerski.

Według wyników dotychczas wiadomych utraciliśmy więc w Prusach Zachodnich 1 posła w Brodnickiem, a w Ks. Poznańskiem dwa w okręgu mogilnicko-żnińsko-wągrowieckiem i jeden w okręgu poznańsko-obornickim.

Polskich posłów będzie teraz w sejmie 13, a było dotąd 17.

Sprawozdanie z czynności Centralnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmią

za czas od 26 paź. 1893 do 20 paź. 1898.

(Wygłoszone przez ks. dziek. dr. Wolszlegiera na zebraniu delegatów w dniu 20 z. m w Grudziądzu.

(Ciąg dalszy)

Z posłem świeckim wstąpił ósmy poseł polski z dzielnicy naszej do Koła polskiego, a gdy latem b. r. nowe ogólne zostały rozpisane wybory do parlamentu niemieckiego, nie oddawaliśmy się wprawdzie żadnym złudnym nadziejom, będąc świadomi tego, jak ciężka nas czeka przeprawa wobec rozpasanych i rozszalałych przeciwko nam na całej linii żywiołów szowinizmu narodowego: ale jednak pewnie nikt przypuszczać nie śmiał, że tak straszna nas spotka klęska Wiadomo wam, szanowni panowie, że tylko przy trzech okręgach wyborczych zdołaliśmy się utrzymać, tracąc natomiast aż 5. Wszyscy trzeźwo patrzący na nasze stosunki z góry na to byli przygotowani, że stracimy od razu okręgi: świecki, susko-lubawski i olsztyńsko-reszelski, gdzie cała ludność niemiecka, bez różnicy stanu i wyznania, od razu, z małemi tylko wyjątkami, murem przeciwko nam stanęła; ale z drugiej strony każdy cieszył się nadzieją, że wydrzeć sobie nie pozwolimy okręgów: grudziądzko-brodnickiego i toruńsko-chełmińsko wąbrzeskiego. Niestety i te nadzieje zawiodły, a jedyną dla nas pociechą i zachętą zarazem, że nie dajemy za wygraną na zawsze. Bóg zasmucił, ale ten sam Bóg, dobry i mocny, też i pocieszyć może, a wzniosłej pracy i szlachetnym dążnościom z pewnością i błogosławieństwa nie odmówi. W tej pewności utrzymuje nas i ta okoliczność, że liczba oddanych polskich głosów, mimo niepomyślnego rezultatu wyborów, w Prusach Zachodnich stosunkowo największy wykazuje przyrost, a jeżeli jednak tak wielkiego doznaliśmy zawodu, to nie tyle nasza wtem wina, ile raczej stosunków wyjątkowych i nieprzyjaznych, pod którymi do wyborów zabrać się nam przychodziło Pora była dla nas najmniej dogodna, a cóż dopiero powiedzieć o owym osławionym teroryzmie, pod którym ludność nasza przeważnie robotnicza dotąd pozostaje, a z którego wyzwolić się tak jej ciężko że znanych dostatecznie powodów przychodzi.

Wspomnieć tu nie zawadzi, że okręg sztumsko-kwidziński nie ze wszystkiem dostateczną rozwinął agitacyą wyborczą, co się też ujawniło znacznym jak na razie ubytkiem głosów polskich. A jednak na te powiaty tem baczniejszą zwracać nam należy uwagę, że właśnie na tem pograniczu polskość może najbardziej jest zagrożoną.

Z drugiej zaś strony rozszerzony został zakres działalności naszej o tyle, że bracia nasi z sąsiedniej prowincyi pomorskiej, dotąd zupełnie opuszczeni i bezczynni dzięki staranności panów redaktorów Brejskiego i Kulerskiego, do wspólnej się zebrali pracy i zawiązawszy komitety powiatowe, na własnych po raz pierwszy głosowali kandydatów, a tem samem i decydowali i przy ściślejszych na korzyść kandydata, chociaż niemieckiego, ale zawsze mniej nam wrogiego.

(Dokończenie nastąpi).

Polityka w szkole.

Polegając na zdaniu — pisze »Schles. Volkszeitung«, — że czyja szkoła, do tego przyszłość należy, użyto w polskich okolicach kraju w pierwszym rzędzie szkół do celów germanizacyjnych. Że dla szkół w tych okolicach uczyniono więcej, zasługiwało na uznanie, bo szkólnictwo było tam wielce zaniedbane. Nawet dzisiaj, mimo że tyle pieniędzy na to wydano, takowe nie odpowiada zadaniu. Prawo przepisuje, że na jednego nauczyciela przypadać powinno najwyżej 30 dzieci. Tymczasem wiejscy nauczyciele w Księstwie Poznańskiem uczą po 100, 200 a nawet do 300 dzieci. W takich warunkach naturalnie nauczyciel pracy podołać nie może, tem mniej, jeżeli nauczyciel po polsku, a dzieci po niemiecku nie rozumieją. Nikt nie weźmie regencyi za złe, jeżeli dla szkólnictwa w tamtych stronach coś więcej jeszcze uczyni. Życzyć także należy, aby dzieci języka niemieckiego się nauczyły, bo to leży w ich własnym interesie. Przewrotnym jest tylko system, wedle którego wykład nauki dla dzieci polskich odbywa się w niezrozumiałym im niemieckim języku. Często już użalano się i składano dowody na to, że taki sposób nauczania najmniejszej nie przynosi korzyści i że dzieci karłowacieją na umyśle. Nauczyciel zaś nie może uczuwać jakiejkolwiek zachęty do spełniania obowiązku, gdyż nauczanie w języku, którego dzieci nie rozumieją, jest dla niego męczarnią.

Aby celom germanizacyjnym lepiej dogodzić, zamieniono wiele wyznaniowych szkół na symultanne. Niemieckie dzieci są przeważnie wyznania ewangelickiego, ponieważ ich rodzice przybyli w tamtejsze strony z głębi Niemiec. Przypuszczano więc, że styczność z dziećmi niemieckiemi wpłynie na dzieci polskie, iż rychlej nauczą się po niemiecku. Przy zakładaniu szkół symultannych kierowano się też niejednokrotnie nadzieją, że oddziaływać będą na rozwój protestantyzmu. Tymczasem nie liczono się z tem, iż liczniejsze gromady dzieci polskich silniejszy wpływ wywrą na dzieci niemieckie i że dzieci niemieckie rychlej nauczą się języka polskiego, aniżeli polskie niemieckiego. Obecnie wprawdzie Niemcy sami przekonują się o przewrotności sposobu germanizowania za pomocą szkół symultannych i coraz częściej z kół hakatystów odzywają się głosy, aby symultanki zniesiono. To też jest nadzieja, że regencya zastósuje się do życzenia panów hakatystów.

W celu silniejszego poparcia germanizacyi urządzono w polskich okolicach odpowiednio także inspekcye szkólne. Bez względu na niemal wyłącznie katolicką ludność poruczono inspekcyą szkół — z małemi tylko wyjątkami — ewangelikom. Zazwyczaj inspektorzy spełniają swą czynność w urzędzie głównym, co znaczy, że są tylko inspektorami i innych obowiązków nie spełniają.

Tam zaś, gdzie inspekcya szkólna należy do urzędu pobocznego, wykonywaną bywa przez ewangelickich pastorów. Nie ma bowiem w Prusach zwyczaju, aby katolicki duchowny miał inspekcyą nad szkołami ewangelickiemi, jako też od dawna zasadniczo usuwa się księży katolickich od wypełniania inspekcyi szkólnej w urzędzie pobocznym. W nowszym czasie poczęto wprawdzie na wschodzie usuwać także ewangelickich pastorów od inspekcyi. Powstał ztąd wielki lament dla tego, że pastorzy stracili ładną część dochodów.

Co słychać w świecie?

NIEMCY. Najstarszy syn księcia Kumberland, ks. Jerzy Wilhelm stał się zeszłego piątku pełnoletnim. Wierni zwolennicy hanowerskiego domu królewskiego z tego powodu ofarowali na pamiątkę młodemu księciu kosztowny pałasz. Ks. Jerzy niedawno wstąpił jako podporucznik do austryackiego pułku piechoty nr. 42, którego ojciec ks. Kumberland jest szefem. Bogato pozłacana rękojeść nosi na jednej stronie dedykacyą, podczas gdy na odwrotnej stronie są wyryte słowa: »W obronie prawa«. Pałasz został we Wiedniu wykończony. — Książę Kumberlandzki, który jest synem wypędzonego króla hanoworskiego, nie zrzekł się dotychczas pretensyi do tronu hanowerskiego, ztąd nie żyje w porozumieniu z niemieckim domem hohenzolerskim. W Hanowerze liczy ks. kumberlandzki jeszcze bardzo wielu zwolenników, którzyby pragnęli widzieć go na tronie hanoworskim.

— Cesarz Wilhelm, gdy podarował katolikom niemieckim plac w Jerozolimie, na którym według starożytnego podania stał domek, w którym mieszkała Najświętsza Panna, zatelegrafował o tem także do księdza kardynała Koppa i do Ojca św. i odebrał w odpowiedzi bardzo serdeczne telegramy dziękczynne. Plac ten należał przez wieki całe do tureckich familii, które nie chciały za żadne pieniądze sprzedać chrześcianom. Dopiero sułtan turecki kupił ten plac i podarował go niemieckiemu cesarzowi, który znów uczynił z tego podarunek katolikom niemieckim. Na tem miejscu ma stanąć niemiecki kościół katolicki. Katolicy niemieccy wielce się z tego radują, że droga ta pamiątka przejdzie znów w ręce katolickie i chwalą bardzo za to cesarza Wilhelma, że tak pamięta o swych katolickich poddanych. — Podnoszą się atoli głosy, że uczyniono to, ażeby katolików niemieckich pozyskać do innych planów, jakie panują w kołach miarodajnych rządowych.

— Cesarz niemiecki nie będzie zwiedzał miejsc świętych w Palestynie, z powodu, że upały panują tam zbyt dokuczliwe i w piątek 4 listopada udał się w podróż z powrotem.

ANGLIA. Zanosi się na wojnę Anglii z Francyą z powodu Faszody, miasta w Afryce, zajętego równocześnie przez wojska angielskie i francuzkie. Obydwa państwa zbroją się na dobre, a minister angielski odezwał się w parlamencie tak: Mówca wyraża nadzieję, że kwestya Faszody da się pokojowo załatwić, lecz nie

Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy).

VI.

Zawada znalazł się obok króla; Jan III stał ciągle w jednem miejscu; Jerzy zatrzymał się przy nim, z postanownieniem bronienia go wraz z innymi do ostatka.

— Pomyśl o swem ocaleniu, Miłościwy Panie, — zawołał, przysunąwszy się z koniem do Sobieskiego. — Jeszcze czas, jeszcze ujść zdołamy.

Ale król Jan stał ciągle; jakby go nie słyszał.

Tymczasem garść Turków natarła z boku na otaczających króla, gdy główne ich siły z przodu coraz śmielej działały. Okropna nastała chwila: od dymu i kurzu czarną powłoką pokryło się niebo; wśród huku dział, chrzęstu zbroi i jęków rannych, rozkazów hetmańskich nikt nie rozumiał. Złączeni w śmiertelnym tańcu chrześcianie i pohańcy tworzyli jedną grupę, z ludzi i koni złożoną. Król blady, jakby zeń życie uleciało, nie walczył, tylko stał w miejscu, rozglądał się wokoło i rozkazy wydawał. Nagle Jerzy uczuł cięcie w lewe ramię; zanim zdołał jeszcze zdać sobie sprawę, czy rana głęboka i bolesna, jednocześnie ujrzał wysuwającą się obok siebie krzywą szablę, sięgającą już prawie głowy króla. Zawada pochwycił grot w obie dłonie i choć lewa ręka pomocy dać mu wielkiej nie mogła, uderzył nim tak zręcznie, że Turek ugodzony stoczył się z konia na ziemię. Zawrócili wtedy do obozu.

Setki trupów, tysiące rannych, tysiące kopij połamanych, poszarpanych proporców, leżało wśród czarnych sosen, pokrywających wzgórze.

Pędząc wśród tych przeszkód, konie padały jedne na drugie i nowe trupy przybywały, i nowe przeszkody wzrastały.

Oddawszy konia jednemu z rycerzy, król rzucił się na suchy mech, zamknął oczy i leżał jak bez życia; zwycięzca tylu bitew, dziś po raz pierwszy doznał porażki i to tak wielkiej, że zdawało mu się, iż ziemia zapaść się z nim razem powinna. Zasmucone rycerstwo otoczyło go; rozpalono ogniska, ale te gorzeć nie chciały, tliły się tylko; wilgoć wychodząca z ziemi nie dozwoliła im się rozniecić. Ponuro wyglądał cały obóz, nikt słowa mówić nie śmiał; srom króla i chorągwi, srom Rzeczypospolitej ciężył jednym na duszy, drugich gryzły wyrzuty sumienia. Zawada miał ramię przecięte, było innych wielu naznaczonych, ale jęków nikt nie słyszał, — szanowano boleść króla, którego jęki i kłótnie mogły drażnić.

Naraz Jan III podniósł głowę, spojrzał rozjaśnionem okiem po rycerstwie i rzekł głosem silnym i pewnym:

— Panowie, pobity jestem, ale nie odrzekam się od vetu za was i za siebie! O tem tylko myśleć nam teraz. — Jutro zmyjemy srom dzisiejszy! poganin pozna, co oręż nasz znaczy.

Król lekką uczynił wymówkę książętom niemieckim, że go samego zostawili, i wyraził nadzieję, że jutro inaczej postąpią. Książęta tłumaczyli się, iż nie przypuszczali, że tak rychło bój nastąpi, — ale do żwawszej sprzeczki nie przyszło; bez wrzasków, bez kłótni uradzono, że razem Polacy i Niemcy całemi siłami uderzą nazajutrz równo ze świtem na nieprzyjaciela.

Poczem wszyscy, posiliwszy się, udali się na spoczynek, ale równo ze świtem otrzymali wieść, że Kara Mustafa, obecny wówczas w Budzie, wysłał wszystkie swe wojska pod Parkany, że Han tatarski miał rozesłać po ziemi węgierskiej hordy swe dla wytępienia chrześcian, i że wreszcie Kara Mustafa wezwał Tekelego, aby spieszył ku niemu i przywiódł mu 4 tysiące wojska.

Otrzymane wieści skłoniły Sobieskiego, że przyspieszył działanie. Ruszyły więc wojska z królem na czele na nowo pod Parkany, ale szły tym razem bez wrzawy i okrzyków, aby niespodzianie stanąć przed nieprzyjacielem. Turcy, którzy nie przypuszczali, aby pokonany mógł tak rychło ważyć się na coś podobnego, ujrzawszy wielkie wojsko, rozwijające się naprzeciw nich w porządku i gotujące się do boju, zrazu oniemieli ze zdziwienia, potem uderzyli wielkim głosem trwogi, rzucili namioty, działa i uciekając w nieładzie ku Parkanom, cisnęli się w takiej liczbie razem na most, iż ten groził zawaleniem się. Ścigając ich niezbyt natarczywie, rycerstwo ubiło wielu po drodze, potem przeszło spokojnie most i stanęło przed Parkanami. Tu straszny widok przedstawił się ich oczom. Wokół murów, otaczających Parkany, ujrzeli zatknięte na wysokich żerdziach głowy braci poległych w boju poprzednim: okropny to był obraz. Jeden okrzyk zgrozy, oburzenia, wydarł się z piersi tysięcy! Zadrżeli zamknięci w twierdzy Turcy, pociski chrześciańskie uderzyły o ściany cydateli. Szturm nie trwał długo, oburzenie dodawało siły napadającym; z trzech stron naraz przypuścili atak, wyłamali mury i z okrzykiem zwycięztwa wpadli do twierdzy. Sine twarze braci stały im w oczach, litość uciekła z ich serc. Turcy poczęli uciekać, rycerstwo pogoniło za nimi, dognało nad Dunajem. Uciekający wpadli na most, a ten załamał się i setki w rzece śmierć znalazły. Z garstką tylko ocalał Kara Mustafa, reszta wyginęła co do jednego. Straszny to był dzień dla jednych, wielki dla drugich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wolno zapominać, iż w tej kwestyi Anglia zajęła jasno określone stanowisko. Gdyby na nieszczęście po stronie przeciwnej miało przyjść do innego przekonania, to ministrowie królowej będą wiedzieć, co im czynić należy. Byłoby zaiste wielkiem nieszczęściem, gdyby po ośmdziesięciu przeszło latach pokoju między Francyą a Anglią przyjść miało do wojny między temi państwami. Jednakże zdarzają się większe nieszczęścia, niż wojna, a gabinet angielski niczego się nie ulęknie, gdyż wie, że za nim stoi jednomyślny naród.

NA KRECIE znajduje się jeszcze 1500 żołnierzy tureckich. Ponieważ teraz dużo mają mocarstwa na wyspie żołnierzy, przeto przemocą owych 1500 Turków wydalą, jeżeli dobrowolnie do poniedziałku się nie wyniosą. Podobno w kołach dyplomatycznych niemieckich bardzo nieprzyjemne wywołało wrażenie, że mocarstwa w tym czasie wypędzają Turków z Krety, kiedy cesarz niemiecki jest gościem sułtana.

AMERYKA coraz to ciężej klęka zwyciężonym Hiszpanom na piersi. Najpierw żądali tylko odstąpienia Manili, a teraz już otwarcie domagają się całych wysp filipińskich, a co więcej odszkodowania w wysokości 40 milionów franków. Filipiny Hiszpanie radzi nie radzi w końcu wydać będą zmuszeni, bo nie mają okrętów i armat, aby skutecznie zaprotestować przeciw chciwości Amerykanów, ale pieniędzy, to choćby chcieli, dać nie mogą, bo pustki w kieszeni, a długów co włosów na głowie.

CHINY. Położenie w Chinach zawsze jeszcze niepewne, pogorszyło się przez to, że minister wojny ściągnął około 15 tysięcy wojska chińskiego do stolicy Pekinu. Uczynił on to dla tego, aby mieć co przeciwstawić posłom mocarstw europejskich, którzy rzekomo dla własnej obrony sprowadzili do Pekinu kilka oddziałów żołnierzy. Wojsko chińskie, które jest właściwie tylko zgrają rabusiów, złodziei i łazęgów, nie otrzymało od kilku miesięcy żołdu i dla tego jest słuszna obawa, że jak się nadarzy sposobność, rzuci się na Europejczyków i będzie mordowało i rabowało. — Cesarz chiński żyje jeszcze, ale podobno bardzo chory.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Tych dni zawieszono w wieży parafialnego kościoła brodnickiego nowy dzwon w miejsce starego, który przed dwoma laty pękł. Waży 5 i pół centnara i jest odlany w Olsztynie. W filialnym kościele Żmijewskim postawiono nowe organy, które kosztują 1800 marek. — Po ukończeniu odnowienia kościoła poklasztornego w Żarnówcu, restaurują obecnie dawne zabudowania klasztorne, w których urządzi się plebania. Dawniejszy refektarz będzie używany do przygotowania dzieci do Sakramentów św.

Fulda. Konferencya Biskupów pruskich rozpocznie się w przyszły wtorek, 8 b. m. Głównym przedmiotem narad wykonanie ustawy o uposażeniu probostw. Najprzew. ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański w podróży swej rzymskiej uległ zasłabnięciu, ale już powrócił do zdrowia i obecnie jest w drodze z powrotem do swej rezydencyi. Zatrzyma się jednak w Fuldzie, aby brać udział w naradach Biskupów.

Turyn. Bardzo rozrzewniająca odbyła się w Turynie uroczystość; mianowicie pożegnanie z misyonarzami udającymi się do zamorskich krajów celem głoszenia św. Ewangelii. Do wyjeżdżających zakonników i zakonnic w liczbie okrągłej 100 przemówił w kościele Matki Bożej pod wezwaniem: Wspomnożenie Wiernych bardzo czule jeden biskup, żegnając się z nimi w imieniu mieszkańców Turynu, a potem udzielił im błogosławieństwa ks. arcybiskup Turynu. Całej tej rzewnej ceremonii przypatrywali się liczni wierni, modląc się za tych odjeżdżających, co z miłości ku Bogu i ludziom, idą w dalekie strony Patagonii i ziemi ognistej.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Jakiś psotnik wytłukł w czwartek wieczorem okno wystawne u kupca p. Lewina w rynku.

— W ulicy Wadęskiej kopią obecnie rowy do kanalizacyi. Gdy zeszłego czwartku wieczorem pewien dragon tamtędy przejeżdżał, wpadł razem z koniem w głęboki dół, że go widać nie było. Dragon wydostał się z łatwością, ale dla konia trzeba było usypać podłużny wał, po którym go z dołu wyprowadzono. Ani koń ani jeździec nie odnieśli na szczęście szkody.

* **Olsztynek**. Seminarzysta M. chciał sobie zeszłego czwartku odebrać życie i pchnął się nożem kieszonkowym w piersi. O wyzdrowieniu jego wątpią, gdyż nóż uszkodził znacznie płuca. — I tutaj założono grupę hakatystów, do której zapisało się po wykładzie pana Bovenschen około 30 osób.

* **Orneta.** Do tutejszego katolickiego kościoła zakradli się w nocy na środę złodzieje i porozbijali skarbonki. Nie obłowili się jednak bardzo, gdyż przed kilku dniami skarbonki wypróżniono.

* **Biskupiec** W środę po południu wybuchł tu ogień u mistrza piekarskiego p. Wesołowskiego. Ogień zdołano wkrótce ugasić. — Na wiosnę mają tu postawić przy więzieniu nowy sąd okręgowy.

* **Brunsberga.** W dzień Zaduszny poświęcił ks. dziekan Matern nową część cmentarza. Ponieważ obszar ten, półtora morga wynoszący, nisko leży, nasypano wiele piasku, aby woda zaskórna nie doszła do grobów.

* **Z Lubawskiego.** W niedzielę, dnia 30-go października została w Omule nowo wybudowana figura poświęcona.

* **Z Kwidzyńskiego.** Z powodu zarazy pyska i racic spęd bydła na targ w Kościelnejjani, mający się odbyć 12 go b. m., zakazany.

* **W Grudziądzu** popełnił ktoś kilka śmiałych kradzieży, ale sprawcy nie można było wykryć. Obecnie przytrzymano złodziejkę pewną w Ostrudzie, o której wydało się, że to ona kradła w Grudziądzu. Niektóre skradzione tutaj rzeczy złodziejce odebrano. Nazywa się ona Klara Bienkau. — Popełnił tu samobójstwo 32-letni mularz F. Langfeld, wystrzeliwszy sobie w głowę. Niezgodność w pożyciu małżeńskim i ciągłe kłótnie z żoną miały być powodem samobójstwa.

* **Poznań.** »Król armat« Krupp z Essen nabył tu na Wildzie obszar gruntu, wynoszący 14 mórg, za 100,000 marek.

* **Zawidów** (Seidenberg) na Szląsku. W sąsiedniej miejscowości Warnsdorf pewna rodzina wyrobnicza spożyła mięso z psa, którego tamtejszy oberżysta podejrzywając o wściekliznę był zastrzelił. Po 14 dniach okazała się u jednego z członków rodziny wścieklizna i trzeba go było odwieść do Wiednia do zakładu Pasteurowskiego. Nad resztą członków rodziny czuwają lekarze.

* **Z Kołomyi** w Galicyi donoszą: Przybył tu koleją oficer dragonów, i w kilku hotelach nie znalazłszy miejsca wskutek przepełnienia pokojów, udał się wreście do hotelu, będącego własnością niejakiegoś Rückensteina. I tu nie było miejsca. Gdy mu to oświadczył syn właściciela, oficer począł go łżyć w okropny sposób i rozkazał sześciu dragonom wyważyć drzwi jednego z pokoi i potłuc szyby, co też usłużni żołnierze spełnili. Syn właściciela protestował przeciwko takiemu bezprawiu i groził skargą do wyższej władzy. Oburzony oficer dobył szabli, co widząc młody człowiek, począł uciekać, oficer puścił się jednak za nim i dogoniwszy go na placu przed lokalem, rozpłatał mu szablą czaszkę. Na placu zgromadził się wielki tłum, grożąc oficerowi, którego jednak obronili dragoni, dobywszy szabel. Dragoni powrócili następnie znów do hotelu, a gdy stary właściciel, który teraz nadbiegł, ubolewał nad tem co się stało, sponiewierali i jego. Dotąd władza wojskowa sprawą tą się nie zajęła.

ROZMAITOŚCI.

Nadburmistrz w Berlinie pobiera 30,000 marek rocznej pensyi. Pensye nadburmistrzów we Wrocławiu i w Kolonii wynoszą 25,000 mk. W Elberfeldzie pobiera nadburmistrz 20,000 mk., w Kassel 19,000 mk. w Altonie 17,000 r w Charlottenburgu i w Zgorzelicach pobierają nadburmistrze po 16.000 mk.. w Królewcu, w Gdańsku i w Poznaniu po 15,000 mk. rocznej pensyi. Miasto Hamm płaci nadburmistrzowi rocznie 13,0 mk., Kilonia i Essen płacą swoim nadburmistrzom po 12,000 mk., Schöneberg 10,500 mk., Erfurt 10.000 marek. Burmistrz inowrocławski pobiera 6600 mk., burmistrz bydgoski 9000 marek.

Jerozolima ma 73,000 mieszkańców, pomiędzy nimi jest tylko 400 protestantów. Katolików jest 2470, z nich 2300 należy do obrządku łacińskiego. Schizmatyków jest 5020, muzułmanów 7660. żydów 55,000. Żadne miasto w świecie, nie wyłączając Rzymu, nie doznało w szeregu wieków tylu zmian, co Jerozolima. Świątynie jej, pałace i domy padały w gruzy i znowu powstawały. Gdy król Dawid obrał Jerozolimę na stolicę, miasto stanowiło niejako punkt środkowy zbiegających się tu najgłówniejszych linii komunikacyjnych kraju i węzeł dróg handlowych. Do wybrania tego właśnie punktu przyczyniło się bez wątpienia jego położenie pomiędzy Azyą a Egiptem, co ostatecznie okazało się z biegiem czasu fatalnem dla Jerozolimy, gdyż drogi handlowe były jednocześnie drogami przemarszu wojska obu tych państw. Najwyższego przepychu dosięgły w Jerozolimie wspaniałe budowle Salomona, zwłaszcza świątynia na górze Moria.

Od roku 970 przed Chrystusem zaczyna się dla Jerozolimy epoka wstrząśnień. Egipcyanie, ludy południowej Arabii i filistyńskie kolejno burzyły gmachy i świątynie. Dopiero powracający z niewoli babilońskiej żydzi w r. 536 zaczęli odbudowę świątyni i miasta, które po zajęciu przez Ptolomeusza I-go w r. 301 wraz z całą Palestyną przeszło pod zwierzchnictwo Egipcyan. Epoka świetności powraca dla Jerozolimy za Heroda Wielkiego, który w roku 37 przed n. Chrystusa zajął miasto przy pomocy Rzymian i rozpoczął budowę gmachów pomnikowych, czyniących Jerozolimę jednem z najpiękniejszych miast na świecie. Zbudował wieże Hipina, na północnej stronie góry Syonu, wieże Maryjamny i Fazaela, zamek Baris przerobił na cytadelę, którą nazwał Antonia; wzniósł pałac na górze Syonu, tudzież wspaniałą świątynię dla izraelitów, zbudował teatr, ratusz i olbrzymią halę kolumnową do ćwiczeń gimnastycznych. Za Heroda Agrypy I-go do dwóch istniejących murów przybył jeszcze trzeci, od dwóch pierwszych potężniejszy. Wszystko to runęło w roku 70 po Chr., gdy Tytus oddał zdobyte miasto na pastwę rozhukanego żołdactwa rzymskiego. I leżało Jeruzalem w gruzach, dopóki cesarz Adryan w r. 130 po Chr. nie założył na jej miejscu rzymskiej kolonii Aelia Capitolia.

Dzisiejszy rozkład ulic i placów w Jerozolimie pozostał prawie takim, jakim był za Adryana. Charakter pogański straciło miasto za Konstantyna Wielkiego (223-324), za którego rozpoczęły się pielgrzymki, zwłaszcza od czasu, gdy matka cesarza, Helena, znalazła drzewo Krzyża św. W r. 614 naszej ery Jerozolimę zburzył król perski Kozroes II-gi, w r. 637 kalif arabski Osmar, po zdobyciu Damaszku i Gazy, zdobył i dawną stolicę królów judzkich i na miejscu dawnej świątyni Salomona zbudował wspaniały meczet (świątynia) Al Sachara, który był drugą w świecie świątynią mahometan. Po wyprawach krzyżowych sułtan turecki Selim podbił Egipt i Syryą, a tem samem Palestynę i Jerozolimę. Po różnych przejściach w roku 1840 mocarstwa europejskie zwróciły miejsce święte pod władzę sułtana tureckiego. — A dziś?

Gdyby okolica Jerozolimy uśmiechała się wdziękiem zieleni, rozkosznych łąk i gajów, gdyby roiła się ludnością i wesołemi obrazami nęciła przechodniów, byłoby wędrowcowi trudno zebrać ducha do smętnych rozmyślań. Ale od Biry aż do Grobu Chrystusa głucha i straszna pustynia wtrąca mimowolnie w poważne dumania. Wśród wzburzonego morza skał, które na kształt ogromnej fali piętrzą się pod niebo lub spadają głębokiemi jarami, wśród barw jednostajnych i szarych, dusza pielgrzyma zwraca się do upragnionego celu, do Jerozolimy, której wspomnienie zniewag, cierpień i katusz Zbawiciela nadaje charakter tajemniczy i nadludzki.

O urodzeniu się żwawego

chłopczyka

donoszą uradowani

A. Black i żona

Anna z domu Bartkowska.

Ucznia

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i destylacyi przyjmie zaraz lub nieco później

H. Schöneberg.

Kalendarze

na rok 1899

Maryański	**60 fen.**
Poznański	**50 fen.**
Katolik	**50 fen.**
Regensburger Marienkalender	**50 fen.**
Święta rodzina	**50 fen.**
Przyjaciel rodziny	**30 fen.**
Kalendarz powieściowy	**55 fen.**
Najświętsza rodzina	**50 fen.**
Mały kalendarz powieściowy	**50 fen.**
Skarb rodzin	**1,20 m.**

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

!! Kalendarze na rok 1899 !!

Kalendarz Maryański

Z nadzwyczajnymi dodatkami: 1. Obrazy kolorowe: Gwiazda morza, 2. Droga krzyżowa, 3. Grzyby jadalne i trujące. — Gry na kartonie: „Forteczka" i „Niedźwiedź w matni." Dwukolorowy kalendarz ścienny.

Prosimy żądać wszędzie wyraźnie: „Kalendarz Maryański" Karola Miarki.

Cena kalendarza 60 fen.

Święta Rodzina.

Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich

z obrazem kolorowym „Rodzina św." i kalendarzem ściennym.

Cena 50 fenigów.

Przyjaciel Rodziny.

Kalendarz ludowy.

Z obrazem kolorowym „Rodzina św." i kalendarzem ściennym.

Cena 30 fenigów.

Dla sprzedających wysoki rabat.

Nabyć można u wszystkich pp. księgarzy, kramarzy i naszych agentów, jako też wprost

w Wydawnictwie Dzieł Ludowych

K. Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Młoda panna, wykształcona gotowaniu, gospodarstwie, krawieczyźnie i różnej ręcznej pracy, z porządnego domu, szuka miejsca od Nowego Roku. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

2 uczni

chcących się wyuczyć dobrze kowalstwa, przyjmie natychmiast

Werner,

mistrz kowalski w Olsztynie ulica Dolna kościelna.

Czysty, najlepszy

szmalec i tłuszcz

poleca **A. Black.**

Dwóch pachołków i dwóch uczni przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,

mistrz szewski w Wartemborku.

Najlepsze śledzie Maties

poleca jak najtaniej

A. Black.

Dwóch doskonałych **pachołków krawieckich** przyjmie **A. Rudzewski** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Warszawska 26.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład **Cygar i tabaki** jako i prawdziwych **rosyjskich papierosów, z drewnianych cygarniczek i t. d. itd.**

J. Dziedzek,

fabryka cygar i tabaki.

Olsztyn.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35

(obok hotelu „Deutsches Haus")

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem

od 2 do 7 po południu.

Piękną wędzoną

okrasę

(szpak), poleca

A. Black.

Tanie ale ściśle stałe ceny.

Herrmann Cohn

Olsztyn, Górne przedm. 9.

Tanie ale ściśle stałe ceny.

Dobra półwełniana **suknia** 1,80 M.	Paltot męzki z podszewką lama 10,00 M.	Wsypy dobry gatunek **metr 30 fen.**
Czysto wełniana suknia 3 M.	Dywan do kanapy 5,00 M.	Ręczniki mocny towar **metr 20 fen.**
Mufa kożuchowa 1,20	Zimowy żakiet damski 3 M.	Białe powłoki 130 cm. szerokie **metr 60 fen.**
Angiel. tiranki tunlowe podwójnie obszyte metr 30 fen	Elegancki parasol od deszczu 2 M.	Kolorowe płócienne powłoki **metr 30 fen.**

Tylko krótki czas trwa

WYPRZEDAŻ KONKURSOWA

ulica Prosta nr. 2.

Skład zawiera pomiędzy innemi artykułami nietylko sam dawniejszy **J. Levy'go** ale i przejęty dawniejszy **H. Levy'go** skład towarów konkursowych z Elbląga i dla tego daje podwójny wybór w **gotowych ubraniach** dla mężczyzn i chłopców, jako i szczególnie **najlepsze i najelegańciejsze sukna i bukskiny** do ubrań na miarę lub sprzedaż łokciową.

Taksa sądowa jest nizką i dla tego ceny **nadzwyczaj są nizkie ale ściśle stałe.** Za wykończenie ubrania na miarę pod kierownictwem ustanowionego doskonałego przykrawacza udziela się jak najdalej idącego poręczenia. **Sukna na uniformy** wszelkiego gatunku do dostarczenia uniformów na miarę są na składzie i kosztują naprzykład spodnie »ekstra« z najlepszego wełnianego trykotu według miary zamiast **22** tylko **11** marek, płaszcz ekstra zamiast **42**, tylko **25** marek

Dom jest przez masę konkursową sprzedany i musi w bardzo krótkim czasie być wyprzątnięty. Wyprzedaż trwa dla tego tylko bardzo krótki czas.

Godziny sprzedaży:

Przed południem od 8 do 12, po południu od 12 i pół do 6 godziny.

Do sprzedania najwięcej dającemu oprócz zupełnego urządzenia **składowego i gazowego** wraz z wielkim **żelaznym piecem**, są jeszcze następujące prawie nowo utrzymane meble, a mianowicie: **elegancki garnitur pluszowy, wertykow, dwie szafy do rzeczy, lustra, stoły, krzesła** (wszystko orzechowe) i różne inne rzeczy domowe, jako i rzeczy potrzebne dla **warsztatu krawieckiego.**

Telefon Nr. 521.

M. Janicki

Jopengasse Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-P.)